

PRESiK

Magazyn Studentów Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

RECENZJE:

✿ książki

✿ gry

✿ filmy

MAJOWE WSPOMNIENIA

POMOC W SCHRONISKU



Z E S P Ó Ł

REDAKCyjNY

OPIEKUN KOŁA NAUKOWEGO dr Michał Jas

PRZEWODNICZĄCA KOŁA “MEDIASFERA” Natalia Płuciennik

REDAKTOR NACZELNY Janek Szpytak

OPRAWA GRAFICZNA Aleksandra Kowalczyk

ZASTĘPCA NACZELNEGO Wiktoria Śmigielska

SEKRETARZ Wiktoria Okoń

KOREKTA: Aleksandra Kowalczyk
Wiktoria Okoń
Wiktoria Śmigielska

REDAKTORZY: Aleksandra Kowalczyk
Ewa Misiewicz
Wiktoria Okoń
Maja Roge
Wiktoria Szymonek
Wiktoria Zięba
Marcelina Tofil
Wiktoria Żak
Wiktoria Śmigielska



S P I S

ARTYKUŁÓW

-
- 02** Kilka słów wstępu od redakcji
- 03** „Niespokojni ludzie” Fredrick Backman -
książka, serial i ich zdumiewające różnice
- 05** Maj, słońce i zbrodnia
- 07** Heroes of Might and Magic III -
ponadczasowa klasyka
- 09** Myślisz o adopcji psa ze schroniska?
Za i przeciw z perspektywy wolontariusza i psiej mamy
- 11** Zielone piekło nie tak straszne,
jak je malują?
- 14** Studencki planer przed sesją -
5 kroków jak znaleźć czas na wszystko
- 16** Green Hell: The Spirits of Amazonia,
czyli dlaczego dali to za darmo?
- 19** Lekka nowelka od Stephena Kinga, czy to
możliwe? - recenzja książki „Uniesienie”
- 21** Aktywny weekend w świętokrzyskim - czyli cudze chwalicie,
swego nie znacie!
- 22** Głęboko skrywane alter ego pisarza
w „Mrocznej Połowie” Stephena Kinga
- 24** 10 koreańskich filmów wartych obejrzenia

Kilka słów wstępu od redakcji

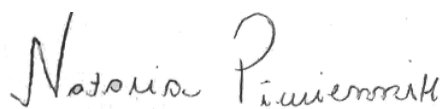
Czołem czytelnicy!

Znowu widzimy się na łamach kolejnego wydania "Presika". Nie osiadamy na laurach i dalej nasza redakcja zapewnia masę tekstów prosto od serducha. Na kolejnych stronach tego wydania każdy znajdzie coś dla siebie- od fanów gier i popkultury, do osób zainteresowanych bardziej skupionych na tematyce lifestyle. Miłej lektury 😊



Z przyjemnością oddajemy w Wasze ręce majowe wydanie studenckiego magazynu Presik. To miesiąc pełen słońca, zieleni i nowej energii — idealny czas, by sięgnąć po inspirujące treści i świeże spojrzenie na studencką codzienność.

Niech ten numer towarzyszy Wam w przerwach między nauką, spacerami i majówkowymi wyjazdami. Życzymy przyjemnej lektury!



Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer studenckiego czasopisma „Presik”, który jest redagowany w ramach działalności Koła Naukowego „Mediasfera”.

Naszą ambicją jest branie czynnego udziału w życiu naukowym, które wyraża się poprzez m.in. aktywny udział w studenckich konferencjach naukowych, a także pisanie tekstów naukowych: recenzji, sprawozdań oraz oryginalnych artykułów badawczych w punktowanych czasopismach naukowych.

Jako opiekun Koła zapraszam wszystkich studentów, którzy interesują się tematyką mediów, zarówno tradycyjnych, jak i tych nowych do współpracy naukowej.

opiekun koła



„Niespokojni ludzie” Fredrick Backman - książka, serial i ich zdumiewające różnice



W związku z tym, że pojawia się tu pewnego rodzaju porównanie fabularne dwóch dzieł, bazujących na tej samej historii, na pewno pojawi się tu również mnóstwo spojlerów. Zazwyczaj ich unikam, jednak jest to jeden z przypadków, gdzie mogłoby to zaszkodzić w stworzeniu konstruktywnej opinii oraz krytyki.

Niedoświadczona jednostka w kominiarce na głowie i zabawkowym pistoletem w dłoni dzień przed Sylwestrem napada na bank. Bezgotówkowy. To nie był najsmartniejszy pomysł. Tak jak pośpieszna ucieczka do pobliskiego bloku i wbiegnięcie do mieszkania na sprzedaż z potencjalnymi kupcami w środku. W ciągu kilku minut nieudany napad na bank zmienia się w napad i wzięcie zakładników. Najgorszych zakładników na świecie. Jednak kilka godzin później wszyscy zostają wypuszczeni, a policja wbiega do mieszkania. Jest tylko jeden mały problem, rabusia w nim nie ma.

Części 1, czyli więcej przemyśleń niż akcji

Żeby nie było, ten tytuł to nie jest narzekanie. Po prostu książka składa się w 90% z przemyśleń i rozważań nad wieloma aspektami ludzkiej egzystencji, ale są to ciekawe przemyślenia. Mogłabym tak właściwie nazwać je życiowymi, bo niektóre przemówiły także i do mnie. Nie jest to jednak pomieszane i zbyt zawoalowane, ukryte wśród tylu środków stylistycznych, że samo patrzenie sprawia ból głowy.

Język jest bardzo prosty, z łatwością trafi do większości osób, zamiast wyszukanych słów są tam zdania używane na co dzień.

Jak dowiadujemy się na samym początku, ta książka jest przede wszystkim o idiotach, więc wpasowanie się w sytuację jest dość szybkie. Dodatkowo, bardzo interesującym zabiegiem przyciągającym uwagę, i w miarę przyspieszającym czytanie, są różnie skonstruowane rozdziały. Niektóre to dosłownie kilka zdań, inne to przesłuchanie policyjne. To przyjemnie urozmaica zagłębianie się w treść i wprowadza czytelnika w zaciekawienie. Jest to intrygująca odmiana, jak brutalnie szczerzy i zabawny reportaż, tylko, że z fikcyjną fabułą. Pod tym względem oraz estetyką jak najbardziej dostałby ode mnie plus.

Trochę ciężiej jest zastanowić się nad dobrze skonstruowaną oceną fabuły. Historia jest pogmatwana, pełna niezrozumiałych uczuć i zaskakujących powiązań. W pewnym momencie odbiorca ma ochotę zastanowić się, czy wszyscy bohaterowie na pewno znaleźli się tam przypadkowo. Raczej tak, ale wciąż istnieje ta doza niepewności, czyż nie? Postacie są barwne, każda z nich ma swoje 5 minut z historią życia, która poruszy serce bądź pozwala na głębsze zrozumienie danych działań. Chyba, że Lennart, ale o nim opowiem w drugiej części.

Każdy ma swoje poglądy, powody i zachowania wynikające z tego, co autor postanowił podzielić w wielu fragmentach. Nie wiem, czy to plus, czy minus, ale to co muszę przyznać, to fakt, że zostałam dogłębnie poruszona.

Historia rabusia, zakładników i policjantów jest świetna, uwielbiam ich wszystkich oraz terapeutkę, a jak już o niej mowa, to przejdźmy do części drugiej.

Część 2, czyli co poszło nie tak?

A więc, z rzeczy, które poszły nie tak, to jedną z głównych jest fakt, że brakuje terapeutki. Dziewczyny, która jest tak ważną kotwicą w życiu dwójki bohaterów, że jej brak zabolął nawet mnie. Nie rozumiem dlaczego została wycięta, bo moim zdaniem strasznie spłyćto to postaci, które pokochałam w książce. Dodatkowo, brak odpowiedniej narracji pogłębia to uczucie. To podobna sytuacja jak w „Balladzie ptaków i węży”, gdzie sprytna i zabójcza Lucy Gray została tylko kolorową lalką.

Jak nie potraficie dobrze odwzorować bohaterów to tego nie róbcie, albo na początku dajcie prosto z mostu znać, że to bardzo luźna interpretacja. Oszczędziło by to wielu osobom, w tym mi, ogromnego zawodu.

Serial stosunkowo nie jest najgorszy, gra aktorska i sceny są dobre, a historia ma sens. Jako luźny zapychacz czasu, bez narzuconych żadnych oczekiwań jak najbardziej mogę polecić.

Ale nie czytajcie wcześniej książki, bo chcąc nie chcąc te oczekiwania się pojawiają, i nie zostaną spełnione.

Postacie są przedstawione źle, czas akcji jest niepotrzebnie wydłużony, a Jack, z bardzo ogarniętego gościa, stał się głupi jak but. Jedyne co wyszło naprawdę dobrze to Lennart. Uwielbiam jego serialową wersję, jest ciekawy, zabawny i cieszę się, że relacja, której kibicowałam, miała możliwość rozwinięcia się. Gdyby nie powiedział o miłości i mieszkaniach to przekreśliłabym ten serial kompletnie, ale że to zrobił, to mogę go polecić z nudów.

Małe wyjaśnienie, ta recenzja jest trochę (mocno) nacechowana emocjonalnie, bo jednego dnia przeczytałam książkę, a drugiego obejrzałam serial i różnice między nimi są zbyt rażące.

Książka oczywiście może nie przypaść wszystkim (daję jej 4/5), a serial może mieć swoich fanów (2,5/5). Za to ja polecam oba, chociaż uważajcie, by się nie rozczarować.



Maj, słońce i zbrodnia

Wiktoria Zioba

Maj - miesiąc kojarzony z napływającym ciepłem powietrza, kwitnącą przyrodą i beztroską majówką. Dla wielu osób to początek nowego sezonu, dla innych... koniec życia. W cieniu rozgrzanych polskich ulic i zieleniących się drzew dochodzi do brutalnych zbrodni. Zwyczajni ludzie stają się sprawcami i ofiarami tragedii, które rozgrywają się w ciepłe, wiosenne dni, w domach, na placach zabaw, w opuszczonych budynkach. To właśnie wtedy majowe słońce rzuca najdłuższy cień - cień brutalnych zabójstw, rodzinnych dramatów i przemocy, która czai się tuż obok niewinnej codzienności.

W tym artykule wspomnę o trzech wstrząsających sprawach, które wydarzyły się w maju - miesiącu, który miał przynieść spokój, a przyniósł śmierć.

17 maja 2022 roku w Świnoujściu, wśród ciepła wiosennego dnia, gdy miasto kąpało się w promieniach słońca, doszło do brutalnej tragedii. Natalia S., została zabita przez jej byłego partnera, Mateusza N. Mężczyzna zadał kobiecie co najmniej pięć ciosów nożem na oczach ich małoletniego syna. Wśród zapachu rozkwitających kwiatów uniósł się metaliczny zapach krwi. Pomimo prób reanimacji, ofiara zmarła na miejscu.

Po ataku Mateusz podciął sobie nadgarstek, lecz przeżył i został zatrzymany przez policję. Śledztwo wykazało, że oskarżony znęcał się psychicznie i fizycznie nad Natalią oraz jej córką, groził im śmiercią, a wcześniej zażywał środki psychoaktywne.

Motywy zbrodni miała być obsesyjna, toksyczna miłość. Mężczyzna nakłaniał kobietę do związku, na który ta nie chciała się zgodzić.

Podczas procesu Mateusz przyznał się do zabójstwa, ale nie poczuwał się do winy i nie przyznał do pozostałych zarzutów. Sąd Okręgowy w Szczecinie skazał go na dożywotnie pozbawienie wolności. Sędzia Artur Karnacewicz w uzasadnieniu wyroku stwierdził, że „miłość, która kogoś unicestwia, to nie miłość”, podkreślając tragiczną naturę relacji między oskarżonym a ofiarą. Ta brutalna zbrodnia, pokazała, że nawet najpiękniejszy dzień może na zawsze zostać naznaczony znamieniem cierpienia.

Do nieco innej zbrodni doszło w maju 2023 roku w jednym z opuszczonych budynków na terenie Opola, gdzie od dłuższego czasu przebywało trzech bezdomnych - Artur S., Zbigniew P. i Mieczysław Ł. Wspólne spożywanie alkoholu zakończyło się tragiczną kłótnią, której przyczyną miała być rzekoma zdrada siostry jednego z mężczyzn. Artur S. uznał, że Mieczysław Ł. miał mieć romans z jego siostrą, co wywołało falę agresji. Zgodnie z ustaleniami prokuratury, Artur oraz Zbigniew brutalnie pobili Mieczysława, wykorzystując m.in. metalową nogę od krzesła, fragmenty paneli podłogowych, rozbitą butelkę (tzw. tulipan) oraz betonowy bloczek. Szczególnie brutalne okazało się okaleczenie narządów płciowych ofiary. Po ataku sprawcy zostawili mężczyznę bez oznak życia, kontynuując beztroskie picie alkoholu. W nocy wrócili na miejsce, by przenieść ciało do pomieszczenia, w którym mieszkał zamordowany. Zwłoki odkryli przypadkowo nastolatki. W toku procesu Artur przyznał się do winy i wziął całą odpowiedzialność na siebie.

Drugi z oskarżonych, Zbigniew, nie przyznał się do winy, twierdząc, że nie interweniował ze strachu przed impulsywnym współoskarżonym. Prokuratura uznała, że mężczyźni działali wspólnie i zażądała dla nich kar 15 i 10 lat więzienia. Obrona Zbigniewa wnioskowała o uniewinnienie oraz zmianę kwalifikacji czynu z zabójstwa na pobicie ze skutkiem śmiertelnym, argumentując, że celem było okaleczenie, a nie zabicie. Cała ta zbrodnia, której brutalność wstrząsnęła spokojem wiosennego Opola, wydarzyła się w cieniu majowych kwiatów i budzącej się przyrody.

Kolejny przykład tragicznych wydarzeń miał miejsce 22 maja 2021 roku w Katowicach. 11-letni Sebastian wyszedł z domu na plac zabaw. O godzinie 19:00 miał wrócić do domu, ale wysłał мамie wiadomość, że chciałby przedłużyć zabawę o pół godziny. Matka wyraziła zgodę, jednak chłopiec już nie wrócił i nie nawiązał ponownie kontaktu. Rodzina zgłosiła zaginięcie na policję. Beztroska zabawa chłopca przemieniła się w niewyobrażalny koszmar. Już następnego dnia, na podstawie analizy monitoringu, policja zidentyfikowała podejrzanego – 41-letniego Tomasza M. z Sosnowca. Jego samochód, osobowy ford, został zarejestrowany w pobliżu placu zabaw, gdzie w ciepły majowy dzień bawił się Sebastian. Po zatrzymaniu mężczyzna przyznał się do uprowadzenia i zamordowania chłopca. Wskazał także miejsce ukrycia ciała – teren budowy w Sosnowcu. Sebastian został przewieziony z Katowic do Sosnowca, gdzie był przetrzymywany w kilku lokalizacjach. W jednym z nich, z dala od pierwszych promieni słońca, został uduszony. Zwłoki przeniesiono i ukryto na terenie budowy, gdzie woń świeżego betonu mieszała się z tragiczną ciszą.

Sekcja zwłok potwierdziła, że przyczyną śmierci było uduszenie - cichy, lecz przerażający koniec, w czasie gdy wokół świat wydawał się budzić do życia. Tomasz M. usłyszał również zarzuty dotyczące wcześniejszego wykorzystywania seksualnego dwojga niewinnych dzieci. Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał Tomasza na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo Sebastiana oraz inne przestępstwa, w tym przestępstwa seksualne wobec dzieci. Ustalono, że Tomasz może ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie nie wcześniej niż po 30 latach. Ma również przejść obowiązkową terapię psychiatryczną po odbyciu kary. To wydarzenie pokazuje jak spokojna, dziecięca zabawa może w niewyobrażalnym tempie zamienić się w brutalną zbrodnię i mroczne konsekwencje.

Maj to czas, gdy przyroda rozkwita, a ciepłe promienie słońca budzą w ludziach nadzieję i radość. Jednak nawet najpiękniejsza pogoda nie jest w stanie zatrzeć mroku, który kryje się w ludzkich sercach. Świeżość, śpiew ptaków i zapach kwitnących drzew stanowiły jedynie tło dla aktów niewyobrażalnej przemocy. Wiosenne słońce stało się niemyim świadkiem tych okrutnych zbrodni. Tragiczne wydarzenia pokazują, że nawet w najbardziej sielankowych okolicznościach brutalność potrafi przebić się przez harmonię natury, pozostawiając po sobie ślady, których nic nie jest w stanie zatrzeć.



Heroes of Might and Magic III - ponadczasowa klasyka

Wiktoria Okoń

„Heroes of Might and Magic III”, zwane po prostu Heroesami to strategiczna gra wydana w 1999 roku. Choć od czasu premiery minęło ponad 20 lat, tytuł wciąż przyciąga nowe pokolenia graczy, chcących zanurzyć się w uniwersum nimf, ogrów i nekromantów. Dlaczego tak jest?

Heroesy są grą turową, która nie ma jednego celu. Są one różne – może być to wyeliminowanie bohatera, zajęcie jakiegoś zamku, zabicie stworzenia czy odnalezienie artefaktu. Wszystko zależy od twórców danej mapy i od trybu, gdyż w grę tą można grać samemu lub z kimś. W czasie gry gracz wybiera startowego bohatera, ulepsza go (lub ten jest już wybrany), musi zdobywać surowce, rozwijać armię, wykonywać misje, za które dostaje nagrody, uczyć się czarów i rozbudowywać swoje miasto, choć może też zająć nowe.

Zamki są czymś, bez czego nie ma rozgrywki. Gracz musi mieć chociaż jeden, choć oczywiście może mieć też więcej. W podstawowej rozgrywce jest dostępnych 8 typów fortyfikacji (Bastion, Inferno, Zamek, Nekropolia, Twierdza, Cytadela, Lochy, Forteca), a w jednym z najbardziej popularnych dodatków, Ostrzu Armageddonu, dodano 9 (Wrota Żywiołów).



Bohaterowie to Heroesach to osoby, którymi gra gracz. W każdym zamku jest ich do wyboru 16, choć na przykład bohater z Twierdzy może pojawić się do rekrutacji w Lochach. Każda postać wraz z jej rozwojem, będzie musiała mieć osiem umiejętności. Niektóre, najczęściej dwie są już jej przypisane i nie można ich zmienić. Resztę należy wybrać zgodnie ze specyfiką klasy bohatera jak i mapą, na której się gra. Oczywiście są też pewne ograniczenia – umiejętność nekromancji pozwala na wskrzeszenie jednostek, przez co nie nauczy się jej bohater z na przykład z Bastionu.



Małżeństwo walczy ze złem, ale złó walczy z dobrem, czyli o fabularnej stronie Heroes of Might And Magic III

Heroesy 3 nie mają jednej linii fabularnej. Podstawowa wersja zawiera jedną, bardzo rozbudowaną kampanię, podzieloną na paręnaście map. W tym dodatku każdy bije się z każdym, a niektóre mapy przechodzi się po parę razy. Wyjaśnienie, o co chodzi w tej kampanii, byłoby bardzo trudne. Mówiąc w skrócie – dobro walczy ze złem, później złó z dobrem, ale wiadomo, kto zwycięży – dobro.

„Cień Śmierci” jest jednym z dodatków do gry. Przedstawia on losy czwórki bohaterów – Gelu, Gem, Crag Hacka i Yoga, którzy pomagają nekromancie Snadro zgromadzić artefakty. Zostają oni oszukani, Sandro rośnie w siłę i podbija magiczny świat, a później bohaterowie muszą pokonać swojego wroga.

Jest też trzeci dodatek – „Ostrze Armageddonu”. Kampanie, uważane przez wielu graczy za najtrudniejsze. W każdej misji mamy nowych bohaterów, nowe zamki i nowe cele.



Najczęściej rozpoczynamy, walcząc małżeństwem – Katarzyną i Rolandem z wrogiem – Xeronem. Perspektywa się zmienia, ale końcowo wygrywa dobro. W dodatku tym dodano też wspomniane wcześniej miasto – Wrota Żywiołów. W innych misjach często ogranicza nas czas – walczymy z hordami smoków, jednostek neutralnych czy irytującymi nekromantami. Rozrywka na długie godziny, zapewniona.

Jest jeszcze jeden dodatek, o którym koniecznie trzeba wspomnieć – Hota, czyli „Horn of the Abyss”. Został on całkowicie opracowany przez fanów, paręnaście lat po premierze podstawowej wersji gry. Dodano w nim nowych bohaterów oraz miasto – Przysań, w którym mieszkają magiczne stwory, jak i piraci. Zmieniono też pewne mechaniki gry. Co ważniejsze – dodano też nową, trudną kampanię, oraz nowy artefakt.

„Heroes of Might and Magic III” jest ponadczasową grą, na której wychowało się parę pokoleń graczy. Jeżeli ktoś lubi gry strategiczne oraz fantastykę, pozycja obowiązkowa. Rozgrywka na parę godzin lub dni – zapewniona. Co prawda w grze są tury, więc bezproblemowo można by zakończyć rozgrywkę po jej skończeniu. W teorii. A jak to wygląda w praktyce? Trzeba przekonać się samemu.

Myślisz o adopcji psa ze schroniska? Za i przeciw z perspektywy wolontariusza i psiej mamy

Wiktoria Zak

Adopcja psiego przyjaciela ze schroniska to nie tylko szlachetny czyn, ale również zapewnienie pięknych chwil zwierzęciu, które do końca swoich dni będzie obok ciebie! Istnieją wady i zalety takiej decyzji, które warto poznać przed dokonaniem wyboru.

Zacznijmy od przedstawienia sytuacji schronisk dla zwierząt. Często trafiają tam zwierzęta po ciężkich przeżyciach, więc przed adopcją, warto jest najpierw poznać swojego wybranka. W takich miejscach jest już mnóstwo zwierzątek i codziennie trafia ich jeszcze kilka, a co za tym idzie, jest coraz mniej miejsca. Instytucje pomagające bezdomnym zwierzętom potrzebują doraźnej pomocy, którą można okazać na wiele sposobów. Pieski jedzą, bawią się i chodzą na spacer, ale również chorują, brudzą i cierpią przez brak właściciela. Pomóc im można chociażby w postaci karmy albo zostając wolontariuszem, a największą formą pomocy jest adopcja.

Przedstawię wam moją historię, która będzie idealnym argumentem do zachęcenia do adopcji. W listopadzie 2023 roku pojechaliśmy z bliskimi na akcję organizowaną przez schronisko.

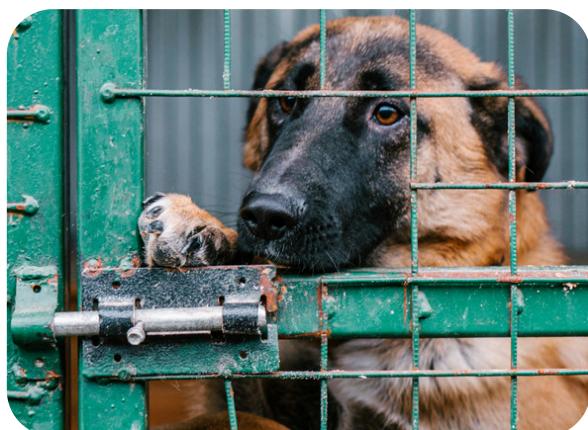
Podczas tego wydarzenia, wychodziliśmy z pieskami na spacer, a wtedy doświadczona Pani wolontariuszka dała nam "najłagodniejszego psa z jej obszaru". Był to rudo-biały mieszanec amstaffa o imieniu Biskopt. Podczas tego wydarzenia, wychodziliśmy z pieskami na spacer, a wtedy doświadczona Pani wolontariuszka dała nam "najłagodniejszego psa z jej obszaru". Był to rudo-biały mieszanec amstaffa o imieniu Biskopt. Przez stereotypy o tej rasie nie byliśmy do końca przekonani, lecz Biskopt dał się nam poznać z jak najlepszej strony. Zostałam wtedy wolontariuszką. Bycie wolontariuszem to nie tak jak myślą ludzie tylko płacz i smutek. Pomoc zwierzętom to szlachetny czyn oraz ciężka praca, przez którą nie mamy czasu płakać nad każdym pieskiem, oczywiście są momenty załamania, lecz radość naszych podopiecznych jest dla nas ważniejsza. Przed adopcją ustaliliśmy z bliskimi, abym jeździła do Biskopta przez miesiąc, wychodziła z nim i poznała go bardziej. Podczas moich wizyt w schronisku mój cudowny pupil tylko czekał, aż zabiorę go na spacer. Po miesiącu naszego poznawania się cała nasza rodzina przyjechała na ostatnie spotkanie, a tydzień później był już z nami – nasz Bibi. Jego historia nie jest nam znana, wiek został określony na ok. 8 lat, na początku miał problem z akceptacją innych psów.

Wykazaliśmy się ogromną cierpliwością oraz pewną ręką na spacerach, przez co teraz podczas kontaktu z innymi psami jest łagodny oraz chętny na wspólną zabawę. Bibi jest teraz największym szczęściem w naszym życiu, a moment, kiedy - wchodząc do domu - widzimy jego merdający ogon, jest najbardziej wyczekany momentem dnia.

Decyzja o przyjęciu psiego lokatora do domu zazwyczaj rodzi się z dobrego serca i chęci pomocy. Warto jest sprawdzić, jaki zwierzak będzie idealny do naszego domowego ogniska. Możemy to sprawdzić na przykład biorąc udział w różnych akcjach organizowanych przez schroniska. To tam dokonywane jest najwięcej adopcji. Nie zawsze pierwszy poznany pies będzie idealny dla nas, ale jest ich tam tyle, że na pewno któryś Cię w sobie rozkocha. Adopcja pupila wiąże się oczywiście z odpowiedzialnością. Pomocą przy dokonaniu wyboru może być poznanie plusów i prawdopodobnych minusów takiej decyzji.

Prawdopodobne wady:

- Zdarzają się sytuacje, że przeszłość naszego pupila może skutkować problemami behawiorystycznymi, a co za tym idzie trzeba poświęcić im dużo czasu, aby doszły do siebie



Zalety adopcji:

- Zapewnienie domu psiakowi porzuconemu lub po stracie ukochanego właściciela

- Zmniejszenie liczby bezdomnych zwierząt

- Psy przed adopcją są kontrolowane przez weterynarza, kastrowane bądź sterylizowane

- Adoptowane zwierzaki okażą Ci niezwykle wdzięczność

- Adopcja nic nie kosztuje

- Codzienna motywacja do aktywności fizycznej.

Jeżeli chcesz adoptować psiaka lub wspomóc nasze lokalne schronisko to serdecznie zachęcam: <https://schronisko.kielce.eu/>. Znajdziecie tam również zakładkę dotyczącą adopcji, gdzie jest napisane, że można objąć psiaki także adopcją wirtualną, co też jest ogromną formą pomocy. Więc jeżeli dalej zastanawiasz się nad wzięciem pupila ze schroniska, zacznij od wizyty w schronisku, i miejmy nadzieję, że więcej cudownych piesków zyska kochający dom.

Zielone piekło nie tak straszne, jak je malują?

Ewa Misiewicz

„Green Hell” zadebiutowało sześć lat temu, a od tego czasu twórcy nieustannie rozwijali grę, wprowadzając nowe elementy i poprawki. Jak dziś wygląda gameplay tego wymagającego survivalu w amazońskiej dżungli?

Choć zdecydowanie bardziej wolę wracać do dodatku niż do podstawowej gry, o tej warto również coś powiedzieć. Kiedy „Green Hell” wyszedł w 2019 roku z wczesnego dostępu, byłam już mocno znudzona przechodzeniem „The Forest”. Setki godzin spędzonych w tej grze sprawiły, że znałam topografię mapy na pamięć. Dlatego informacja o nowym survivalu wywołała we mnie ekscytację i, mimo początkowych obaw o poziom trudności, kilka miesięcy po premierze zakupiłam swoją własną kopię „zielonego piekła”.

Jak w ogóle do tego doszło, że znaleźliśmy się w amazońskiej dżungli?

Fabula jest dość enigmatyczna. Główną postacią gry jest antropolog Jake Higgins, który wraz ze swoją żoną Mią, przybywa do amazońskiej dżungli. Ich misją jest poznanie zwyczajów tutejszego plemienia Yabahuaca, którzy wykazują wysoką odporność na choroby.

Zaczyna się niewinnie – bohater przypląwa z żoną łódką, znajduje w dżungli wcześniej przygotowany wojskowy namiot z zapasem pożywienia i pomocnymi narzędziami. Tutaj uczymy się rozpalać ognisko i tworzyć podstawowy bandaż, spędzamy również czas z Mią. Wakacje w dżungli.

Szybko jednak zostajemy sprowadzeni do parteru. W środku nocy zostajemy wybudzeni przez krótkofalówkę – nasza żona, która wyruszyła na spotkanie z tubylcami, ma kłopoty i potrzebuje pomocy męża. Jake rusza Mii na pomoc. Później jesteśmy świadkami chaotycznych przerywników, w których nasz bohater biegnie w ciemności przez dżunglę, ewidentnie przed czymś ucieka, poślizguje się na mokrej ziemi, wpada do wody... i budzi się w nieznanym sobie miejscu.

I w tym momencie rozpoczyna się nasza przygoda w amazońskiej dżungli. Musimy przetrwać pośród niebezpieczeństw i odnaleźć naszą zaginioną żonę.



Satysfakcjonujący poziom trudności

Ktoś, kto nie zna tej gry i chciałby się czegoś o niej dowiedzieć, już na samym starcie usłyszy, że czeka go szkoła przetrwania. Amazońska dżungla jest pełna niebezpieczeństw – jadowite węże, pająki, żaby, płaszczki pływające w płytkich rzekach, pumy i jaguary wyskakujące z zarośli w najmniej oczekiwanym momencie. Bardzo przydatne mogą okazać się porady z telewizyjnych programów survivalowych.

Ugotuj tę brudną wodę z rzeki, zanim ją wypijesz, żeby uniknąć pasożytów, nie śpij na gołej ziemi, bo rano możesz znaleźć robaki pod skórą, spróbuj zachować spokój w starciu z dzikim kotem – uciezka oznacza atak. Radzenie sobie z dolegliwościami to również wyzwanie – musimy wiedzieć jaki bandaż nałożyć na jadowite ukąszenia, jaki na wysypkę, czym zatamować krwawienie z głębokiej rany szarpanej, co pomoże na gorączkę, skąd w moim żołądku znalazły się pasożyty i jak się ich pozbyć.



W dżungli możemy spotkać przedstawicieli wrogo nastawionego plemienia. Mają oni swoje mini obozy, ale przechadzają się również losowo po lesie. Jeśli nie narobimy hałasu, mogą nas nie zauważyć, ale w przeciwnym razie z łatwością przyczynią się do naszej śmierci czy ran.

Dlatego istotne jest, aby mieć przy sobie jakąś broń, a nawet najprostszy pancerz z liści może uratować nam życie. Podobnie jest w starciu z dzikimi kotami. Bardzo ciekawą mechaniką, która ma odzwierciedlenie również w rzeczywistości, jest to, że gdy usłyszymy zbliżającego się drapieżnika, to zamiast od razu uciekać, lepiej powoli się wycofać, nie odwracając się plecami do zagrożenia. Generalnie czasem lepiej chodzić po dżungli spacerkiem niż biegać. Daje nam to czas na reakcję, bo wiele zagrożeń takich jak węże czy pająki, wydaje z siebie charakterystyczne dźwięki ostrzegawcze.

Oczywiście otaczająca nas fauna i flora nie są jedynym naszym zmartwieniem. Główny bohater wyposażony jest w inteligentny zegarek. Oprócz podstawowego pomiaru czasu ma również wbudowany kompas. Jest także wyposażony w jakiegoś rodzaju czujnik, który monitoruje poziom makroelementów we krwi – białek, tłuszczu, węglowodanów oraz nawodnienie. Te cztery statystyki mają wpływ na nasz pasek zdrowia – jeśli przykładowo będzie nam brakować białek, to zdrowie ogólne zmniejszy się o ¼. Dlatego nawet w dżungli konieczne jest dbanie o zrównoważoną dietę.

Zarządzanie miejscem w plecaku również jest istotną kwestią. Każdy przedmiot ma swoją wagę, a nasz bohater może nosić maksymalnie 50 kilogramów na plecach. Jeśli przekroczymy ten limit, co jest oczywiście możliwe i jednocześnie bardzo proste do osiągnięcia, nasza postać nie będzie mogła biegać, a sama mobilność będzie mocno ograniczona.

Sporo tego. Moje pierwsze godziny w tej grze były... ciężkie. Nie zliczę, ile razy wbiegłam na węża, pająki co oczywiście kończyło się raną z jadem, trucizną we krwi i gorączką, która szybko powodowała odwodnienie i spadek energii. A to prowadziło do kolejnych kłopotów. Nie powinnam spać na ziemi, bo obudzę się z robakami pod skórą, nie wiem czym się ich pozbyć, a nawet jeśli to nie mam czym później zabandażować ran. Muszę zrobić leżankę z liści, ale przez spadającą energię nie będę mieć siły na używanie toporka. Oczywiście nie pamiętam współrzędnych, na których znajduje się mój obóz z ogniskiem i namiotem z możliwością spania i zapisania gry. Brzmi strasznie? Cóż początki zawsze są trudne. Dla jednych takie wyzwania mogą być zniechęcające, ja natomiast szukałam rozwiązań. I muszę przyznać, że kiedy wędrówka po dżungli przestała być dla mnie pewną śmiercią, czułam dumę i satysfakcję, jakich nie dała mi jak dotąd żadna inna gra survivalowa.

Czy gra pozwala choć na chwilę odsapnąć?

Można powiedzieć, że mamy jasno określone priorytety – przeżyć i znaleźć żonę. Ale jak to bywa w tego typu grach, są rzeczy ważne i ważniejsze. Wraz z aktualizacjami twórcy z Creepy Jar dostarczyli graczom wiele opcji zabawy w budowanie bazy. Chociaż moim zdaniem dopiero w dodatku można w pełni rozwinąć skrzydła w tej kwestii (o czym można przeczytać w recenzji Spirits of Amazonia), to w podstawce również warto zająć się przygotowaniem bezpiecznej bazy, gdzie można podreperować swoje statystyki.

Wszystkie schematy budownicze, a także wskazówki i misje znajdziemy w naszym notatniku. Zaczynamy od ram, które są fundamentami każdego budynku. Następnie możemy wybrać materiał, z którego będą wykonane ściany, podłogi i sufity. Do dyspozycji mamy zwykle drewno, bambus lub bardziej zaawansowane cegły z błota. Gra obecnie oferuje wiele sposobów do przechowywania zasobów od skrzynek po specjalne stojaki czy kosze.

Możliwe jest również sadzenie roślin w doniczkach oraz hodowanie zwierząt. W grze zawarty jest system umiejętności gotowania, używania toporów czy strzelania z łuków. W praktyce oznacza to, że im częściej będziemy daną czynność wykonywać, tym lepiej będziemy sobie z nią radzić. Przykładowo - im więcej ognisk rozpalimy, tym mniej energii będzie zabierać proces rozpalania ognia. Tak samo jest z wytwarzaniem przedmiotów – zaczynamy z narzędziami, które mają trwałość na poziomie 20%, a wraz z tworzeniem kolejnych wzrasta ona do 100%.

Prawdziwy survival dla wytrwałych

Green Hell jest zdecydowanie jednym z bardziej wymagających survivali. Na graczy czeka wiele trudności i wyzwań, ale w zamian otrzymujemy satysfakcję z pokonywania własnych słabości. Oczywiście taki poziom trudności nie jest dla każdego, ale jeśli ktoś zdecyduje się na przetrwanie w amazońskiej dżungli, czeka go wiele godzin dobrej zabawy. Twórcy udostępnili również darmowy dodatek, o którym więcej w kolejnej recenzji, i jest to kolejny powód, dla którego zdecydowanie warto zainteresować się tą polską produkcją.

Studencki planer przed sesją - 5 kroków jak znaleźć czas na wszystko

Marcelina Tofil

Maj to miesiąc, w którym wiosenne słońce konkuruje z widmem zbliżającej się sesji. Kiedy notatki zaczynają mnożyć się szybciej niż dni do egzaminu, a terminów przybywa jak grzybów po deszczu, czas przestaje być naszym sprzymierzeńcem. Na szczęście istnieją sprawdzone sposoby, by zapanować nad chaosem i skutecznie się uczyć - nawet w ostatniej chwili.

Krok 1. Rozeznanie

Zanim myśl o zbliżających się wakacjach zmiażdży nam, studentom, resztki motywacji, warto wykorzystać maj na dobre przygotowanie się do egzaminów - bez stresu, na spokojnie. Na początku terminarz wszystkich zaliczeń. Dostępnych jest obecnie wiele przydatnych narzędzi, w których można uporządkować nadchodzące projekty i zadania (Dobrze sprawdzi się tu Notion, Kalendarz Google, czy choćby Excel). Wpisujemy do takiej aplikacji wszystkie przydatne daty i od razu pojawia się przejrzysty obraz tego, czym należy zająć się w pierwszej kolejności.

Krok 2. Sprytne metody efektywnej nauki

Często ulegamy wrażeniu, że długa intensywna nauka to klucz do sukcesu. Zazwyczaj kończy się to jednak przemęczeniem i „ulotnieniem” się całego przyswojonego materiału w bardzo krótkim czasie.

Popołniamy ten błąd najczęściej z prostego powodu - nie uczymy się systematycznie, tylko zostawiamy wszystko na ostatnią chwilę (najlepiej na wieczór przed ważnym egzaminem). Wizja nauki zmienia się w takiej sytuacji na nieznosną karę.

Automatycznie utrudnia i spowalnia to cały proces przyswajania wiedzy.

Możemy jednak uprzyjemnić i ułatwić sobie życie, stosując techniki szybkiej nauki.

-**Pomodoro** - popularna metoda stosująca zasadę segmentów. Intensywna nauka przez 25 minut, potem 5 minut przerwy. Później znowu 25 min nauki. Po czterech takich sesjach pojawia się dłuższa przerwa (20-30 minut). Krótkie segmenty utrzymują motywację, a przerwy zapobiegają przemęczeniu.

-**Active recall** (aktywne przypominanie) - zamiast czytać notatki po raz setny, wystarczy zaraz po zapoznaniu się z materiałem zamknąć książkę i spróbować przypomnieć sobie najważniejsze informacje. Zapamiętane w ten sposób wiadomości nie umkną nam szybko, bo tłumaczymy zagadnienia własnymi słowami, a nie uczymy się na pamięć definicji.

-**Fiszki** - idealne do dat, nazwisk i słówek. Można napisać je własnoręcznie na karteczkach lub posłużyć się gotowymi aplikacjami, jak np. Quizlet.



Nauka za pomocą fiszek jest mniej monotonna i pomaga w szybki sposób przyswoić wiele pojęć.

Krok 3. Poradnik przetrwania w sytuacjach kryzysowych

Jeżeli znów łapiemy się na tym, że maksymalnie opóźniliśmy zabieranie się do nauki i goni nas czas - jest na to rozwiązanie. Na tym etapie kluczowe jest mądre zarządzanie czasem i energią. Trzeba znać swoje możliwości - nie da się opanować wszystkiego na 100%, zwłaszcza jeśli do zaliczenia zostało niewiele czasu. Dlatego, zamiast próbować objąć umysłem cały materiał, najlepiej skupić się na tym, co naprawdę się liczy. W pierwszej kolejności nauka „pewniaków”, czyli informacji, które najprawdopodobniej pojawią się na egzaminie. Dobra znajomość takich pojęć na pewno się opłaci. Następnie zasada „od ogółu do szczegółu” - czyli nic innego, jak nauka kilku najważniejszych informacji z każdego działu, zagadnienia, i tak dalej. Jeśli zostanie nam trochę wolnego czasu, dopiero wtedy przychodzi moment na zapamiętywanie dodatkowych informacji.

Krok 4. Odpoczynek to też nauka

Często myślimy, że im więcej czasu spędzimy nad książkami, tym lepiej sobie poradzimy. Tymczasem prawda jest inna - nasz mózg, żeby działać sprawnie, potrzebuje nie tylko pracy, ale też regularnych przerw, snu i ruchu. To właśnie podczas odpoczynku zachodzą procesy, które pozwalają nam lepiej przyswajać i zapamiętywać informacje.

Krótki spacer po nauce, 15-minutowa drzemka czy po prostu chwila relaksu z dala od ekranu, potrafią zdziałać cuda. Od razu czujemy, że łatwiej się skoncentrować, a stres spada. Nie zapominajmy też o śnie - to nie strata czasu, ale inwestycja w efektywną naukę. Gdy jesteśmy przemęczeni, nasza pamięć szwankuje, a nauka staje się dużo trudniejsza.

Na koniec pamiętajmy o jednym: nasze zdrowie psychiczne i fizyczne jest ważniejsze niż jakiegokolwiek egzamin. Jeśli chcemy działać na pełnych obrotach, musimy dbać o równowagę. Tylko wtedy nauka przynosi realne efekty - bez wypalenia i bez frustracji.

Green Hell: The Spirits of Amazonia, czyli dlaczego dali to za darmo?

Niecałe 2 lata po premierze podstawowej gry twórcy z Creepy Jar zapowiedzieli prace nad darmowym dodatkiem. Na przestrzeni kolejnych lat udostępniane były jego kolejne części. Jak dzisiaj prezentuje się ukończone rozszerzenie gry

Grając w podstawkę Green Hella, miałam pewien niedosyt. Gra stawiała raczej na dynamiczną eksplorację mapy, odkrywanie nowych miejscówek z mnóstwem zapasów. Trochę jak te restauracje przy autostradach – rozprostuj kości, zamów jedzenie, odpocznij chwilę i jedź dalej. Ciężko mi w sumie wskazać jakieś większe, puste miejsce, gdzie można by wybudować bazę. Twórcy jakby usłyszeli te zarzuty i wypuścili pierwszą część dodatku The Spirits of Amazonia. Oczywiście to nie jedyna nowość!

Opowieść o tym, co było wcześniej

Twórcy zalecają, aby za przechodzenie dodatku zabrać się dopiero po ukończeniu fabuły podstawowej wersji gry. I myślę, że mają tutaj sporo racji. The Spirits of Amazonia opowiada bowiem historię sprzed wydarzeń znanych nam z podstawki. Dzięki znajomości fabuły poprzedniczki możemy połączyć kropki i wyłapać pozostawione przez twórców smaczki.

Ewa Misiewicz



Ponownie wcielamy się w antropologa Jake'a Higginsa. Tym razem jednak podróżuje on sam. Nie usłyszymy dialogów przez krótkofalówkę z żoną Mią, które w podstawce podnosiły na duchu. Ale ale, nie jesteśmy w tej dżungli sami. I to właśnie jedna z nowości, z jaką mamy do czynienia w dodatku – tubylcy. I już słyszę „hej to żadna nowość!”. Spokojnie, już tłumaczę. Owszem w „zwykłym” Green Hellu również byli lokalni, wrogo nastawieni mieszkańcy lasu. Tym razem natrafiamy na tych bardziej przyjaznych i w dodatku my potrzebujemy ich pomocy a oni naszej. Ale od początku. Gra rozpoczyna się w momencie, w którym Jake płynie kutrem, słyszymy również prawdopodobnie treść listu, który zostawił Mii. Podróż zostaje przerwana przez atak wrogiego plemienia Waraha i postrzelenie naszego bohatera. Na szczęście zostajemy uratowani przez zamaskowanego tubylca. Po zakończonej cutscence budzimy się w nieznanym miejscu. Wokół możemy znaleźć rośliny pomocne w leczeniu niektórych dolegliwości.

Z notatnika dowiadujemy się, że naszą główną misją jest znalezienie plemienia Yabahuaca, znanego również z podstawki gry, bo jak wynika z dialogu w cutscence, potrzebujemy ich pomocy. Jednak, przez nieoczekiwany atak, plany naszego bohatera uległy zmianie. Teraz gdy sam nie wie, gdzie dokładnie się znajduje, musi dowiedzieć się, co stało się z łodzią i jej kapitanem, a także odnaleźć tajemniczego Starszego wioski, któremu zawdzięcza życie. A jak się okazuje wraz z postępem gry, relacje z tubylcami są kluczowym elementem tego dodatku.

Ja pomogłem tobie, ty pomóż mi, ja pomogę tobie

W trakcie eksploracji mapy gracz dociera do niewielkiej wioski tubylców. W przeciwieństwie do podstawki nie zastajemy opuszczonych zgliszczy. Tutaj nie tylko spotykamy mieszkańców, ale z czasem możemy sprawić, że wioska będzie tętnić życiem. Ale po kolei. Spotykamy Starszego, który wspaniałomyślnie uratował naszego protagonistę.

W trakcie rozmowy dowiadujemy się, że nie tylko Jake został zaatakowany przez wrogo nastawionych wojowników Waraha. Zostajemy poproszeni przez wodza o pomoc w odnalezieniu dzieci, które w panice rozbiegły się po dżungli, uratowanie porwanych kobiet i pomszczenie poległych mężczyzn. W zamian mamy dostać dowód zaufania wioski, który pomoże nam skontaktować się z wodzem plemienia Yabahuaca, którego szuka Jake.



Zmiany gameplayowe

Tak jak wspominałam wcześniej, twórcy postanowili w tym dodatku zmienić podejście do rozgrywki. Podstawka była mocno nastawiona na eksplorację. W zasadzie przy dobrym zarządzaniu ekwipunkiem i ze znajomością mechanik gry budowanie bazy nie było czymś koniecznym. Myślę, że dałoby się nawet przeprowadzić w tej części jakiś speed run. Z dodatkiem jest zupełnie inaczej.

Myślę, że należy zaznaczyć, że zawartość dodatku została podzielona na 3 części i była wydawana w pewnych odstępach czasowych. Każda z nich odblokowywała nową część mapy, a co za tym idzie również nową wioskę potrzebującą pomocy. To oznacza sporo roboty i sporo spędzania czasu w określonym rejonie.

Nie oznacza to, że twórcy zrobili kopiuj-wklej i musieliśmy za każdym razem robić te same zadania dla każdej z osad. Szczególnie że ważniejsze pod względem budowania zaufania tubylców są, niewspomniane jeszcze, legendy. Są to rozsiane po mapie spore kamienie z narysowanymi symbolami. I o rany tego jest naprawdę sporo. Każdy kamień to jeden fragment historii, tych jest zazwyczaj 3 lub 4 na wioskę. Daje to sporo znaczników na mapie do znalezienia. I serio podziwiam osoby, które na ślepo będą ich szukać. Ale nie obawiajcie się.

Na szczęście jakieś dobre dusze zamieściły w internecie mapy z zaznaczonymi lokalizacjami tych kamieni. Psycha uratowana! Ale dość marudzenia. Sam motyw tych legend jest moim zdaniem bardzo fajnym aspektem. Każda z nich to pewna historia i zagadka do rozwiązania. Czasem trzeba pokonać legendarnego przeciwnika, innym razem odnieść złotą misę na miejsce rytuału, a jeszcze innym wykonać zdobioną figurkę. I tutaj właśnie pojawia się konieczność posiadania bazy.



I w końcu dostaliśmy miejsce do ich zbudowania! Po pierwsze twórcy tak zaprojektowali mapy, że jest na nich więcej płaskiej powierzchni bez drzew. Po drugie jednym z zadań dla wioski, za które dostajemy punkty zaufania, jest niszczenie obozów wrogiego plemienia. Ze zniszczonych struktur wypadają w dużej ilości materiały, które możemy użyć do wybudowania własnych obiektów. Dodatkowo wraz z aktualizacjami została dodana możliwość niszczenia niektórych „przeszkadzajek” takich jak powalone kłody, pieńki po ściętych przez gracza drzewach itp. Wrogie obozy znajdują się zazwyczaj w całkiem atrakcyjnych lokacjach z nie tylko ładnymi widokami. W okolicy można znaleźć więcej materiałów potrzebnych do rozbudowania bazy.

Najbardziej kluczowy jest jednak ten ogrom wolnej przestrzeni do budowania. Szczególnie że takie struktury jak zagroda dla zwierząt, sporo tej przestrzeni wymagają.

No dobrze, a co, kiedy wykonamy wszystkie zadania i uda nam się uzyskać zaufanie wioski? Po ostatniej rozmowie z wodzem wioski otrzymujemy specjalne zioła. W każdej z osad znajduje się podest z miejscem na ognisko i miską nad nim. Tutaj podchodzimy do pewnego testu, za przejście którego otrzymamy dowód zaufania wioski. „Co to za test?” może zapytać. Cóż musicie przekonać się sami. Każde plemię jest trochę inne, a co za tym idzie, rytuał też nie będzie zawsze polegał w pełni na tym samym. Zostawię was z tą jedną grafiką.

Uczcie się, jak robić rozszerzenia do gier

The Spirits of Amazonia jest świetnym i rozbudowanym dodatkiem. Może zadziwiać szczególnie fakt, że twórcy zdecydowali się udostępnić go całkowicie za darmo. Gwarantuje nawet więcej godzin rozgrywki niż podstawowa wersja gry. Oczywiście ktoś mógłby stwierdzić, że jest to wynikiem dużego nacisku na eksplorację mapy w poszukiwaniu legend. Moim zdaniem nie jest to absolutnie wada, a fani zwiedzania z pewnością docenią ten element gry.



Lekka nowelka od Stephena Kinga, czy to możliwe? – recenzja książki „Uniesienie”

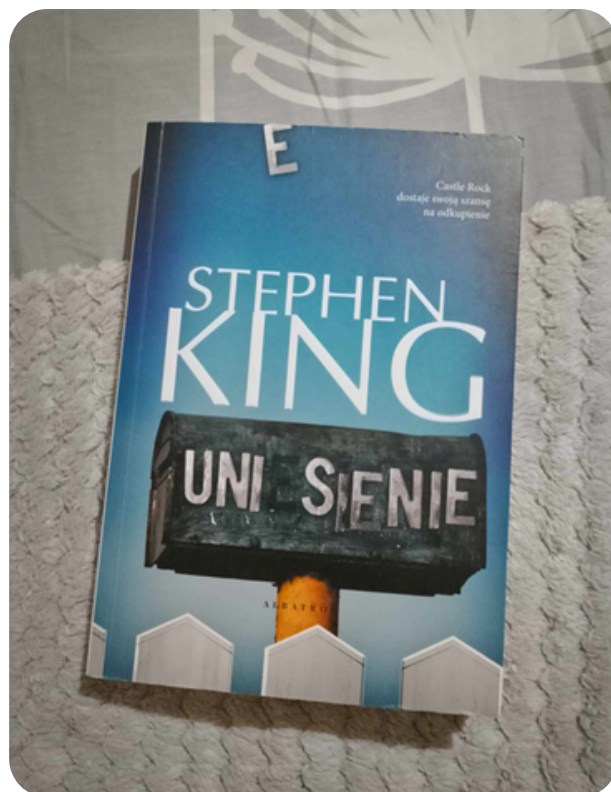
Aleksandra Kowalczyk

Jeżeli kiedykolwiek słyszeliście o pisarzu zwanym jako Mistrz Grozy, to pewnie fakt, iż jego domeną są ogromne powieści-cegły, nie jest wam obcy. Istnieje natomiast wiele krótszych historii w formie opowiadań lub nowel, które wyszły spod rąk Stephena Kinga i są zazwyczaj wydawane w zbiorach po kilka z nich. Przykładem takiego zbioru jest moja ulubiona „Szkieletowa Załoga”, zawierająca m.in. nowelę o zabójczej mgle oraz najnowszy z nich pod tytułem „Im mroczniej, tym lepiej”. Historia opowiedziana w „Uniesieniu”, choć krótka, nie trafiła do zbioru opowiadań, lecz została uhonorowana osobnym wydaniem. Dlaczego i czy było warto?

Niecałe dwieście stron książki pozwala zagłębić się w – na pozór zwyczajne – życie mieszkańca małego miasteczka Castle Rock. Scott zauważa u siebie nieciekawe objawy, które usiłuje ignorować i dopiero po dłuższym czasie konsultuje swój stan z lekarzem. Taki stan rzeczy zastajemy na samym wstępie. Chwilę później odkrywamy, iż Scott bardzo szybko traci na wadze. Niemożliwie wręcz szybko.

Jego waga jest niezależna od tego, ile ubrań ma na sobie lub też co znajduje się w jego kieszeniach. Fenomen ten wprawia w osłupienie lekarza i tutaj zaczyna się pogoń za przyczyną dolegliwości.

O dziwo jednak książka nie jest żadną fantastyczną podróżą po medycznych treściach ani nie zapowiada mrocznego wątku, jak przyzwyczaił czytelników do tego King. W dalszej części jak gdyby czas zwalnia.



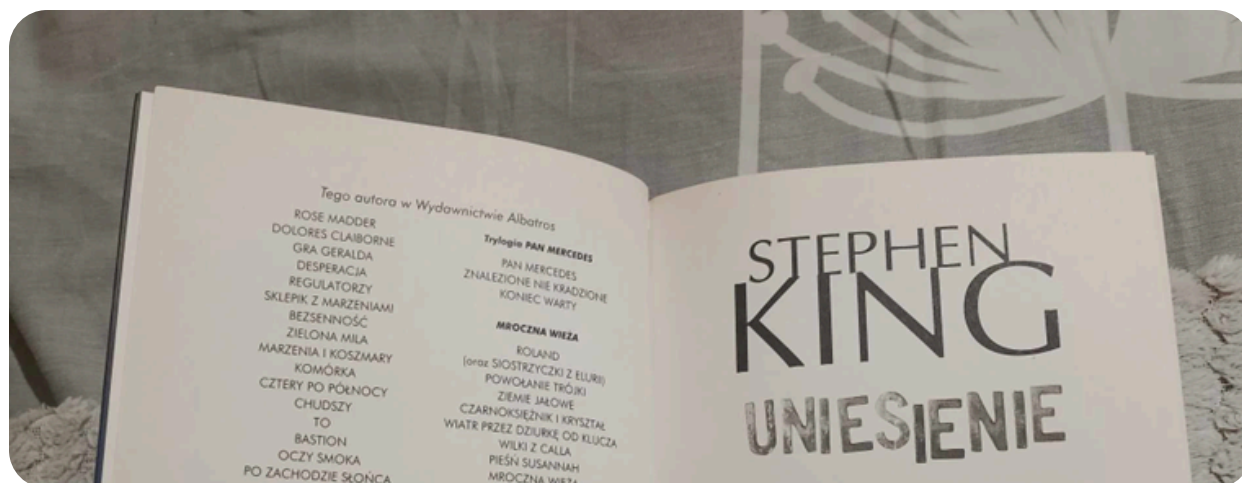
Główny bohater zdaje sobie sprawę ze swojego nieuchronnego losu i w związku z tym nachodzi go sporo refleksji. Zaczyna bardziej świadomie dostrzegać to, co go otacza – przede wszystkim ludzi. Próbuje zażegnać konflikt z sąsiadkami, staje w obronie słabszych i przede wszystkim broni tego, co uważa za słuszne. Nie dystansuje się od rzeczy, które go bezpośrednio nie dotyczą, tylko ukazuje solidarność i sprzeciwia się, gdy widzi złe traktowanie osób mu bliskich.

Książka ta, jak wiele z dzieł Kinga, nie pokazuje nam tego, co byłoby najprostsze. Nie daje nam na widelcu samej przyczyny chudnięcia Scotta ani nawet samego zakończenia.

Opowieść zostawia wszystkie furtki otwarte, wręcz była ona jedynie pretekstem do pokazania nam prawdziwego oblicza ludzi, tego jacy są, a jacy my powinniśmy być.

Przed wszystkim również jacy nie być – obojętni wobec krzywdy innych. Mimo pewnego rodzaju niedosytu co do zakończenia jest to jedna z najlżejszych (oraz najkrótszych) i w szczególności skłaniających do refleksji książek Kinga. Nie wspominając oczywiście o zwartej w treści pośredniej krytyce rządów Trumpa, które także często przewijają się w twórczości Mistrza Grozy.

Zachęcam do zapoznania się z tą jedno-, dwudniową nowelką (tyle czasu zajmie wam przeczytanie) i zastanowienie się nad jej wciąż aktualną tematyką. „Uniesienie” z pewnością zostanie ze mną i jeszcze niejednokrotnie po nie sięgnę. A teraz pozostaje tylko czekać na najnowszą z powieści Stephena Kinga, która ma ukazać się już pod koniec maja tego roku. Będzie to historia powiązana z Holly Gibney – kilka razy występującą już u Kinga m.in. w trylogii kryminalnej „Pan Mercedes” i swojej własnej książce „Holly”.



Aktywny weekend w świętokrzyskim - czyli cudze chwalicie, swego nie znacie!

Wiktorcia Smigielska

Wiosna zawitała do nas już całkowicie, więc warto wykorzystać ciepłe weekendy na poznawanie nowych miejsc. Oto przegląd najciekawszych atrakcji w regionie województwa świętokrzyskiego.

Bałtowski Kompleks Turystyczny

To miejsce położone nieopodal Ostrowca Świętokrzyskiego, niecałe 80 kilometrów od Kielc. W Bałtowie nie istnieje słowo „nuda”! Największą i zarazem najbardziej znaną atrakcją jest JuraPark, w którym odkryjecie dziesiątki gatunków dinozaurów, które zostały odwzorowane w skali 1:1 do prawdziwych prehistorycznych stworów. Oprócz tego czekają na Was także: Muzeum Jurajskie, Adventure Planet VR, Zwierzyńiec Bałtowski górny, Zwierzyńiec Bałtowski dolny, Park Zabaw, KinoEmocji Cinema 5D, Polska w Miniaturze, Fenix Arena - Bumper Cars / Wrotkarnia, Rollercoaster, Sabathówka - Wioska Czarownic, Słowiańskie Wzgórze oraz Nawiedzony Młyn. Bałtowski Kompleks Turystyczny to obowiązkowe miejsce na świętokrzyskiej wiosenno-letniej mapie wycieczek.

Ogród Zoologiczny Leśne Zacisze

Czy wiedzieliście, że tuż pod Kielcami znajduje się Zoo? Zostało ono założone w 2002 roku w Lisowie koło Morawicy (oficjalny status ogrodu zoologicznego otrzymało w 2016 roku). Obecnie w „Leśnym Zaciszu” znajduje się około 90 gatunków zwierząt.

Różnorodność gatunkowa jest imponująca, od kóz i alpак, po lwy, kangury czy kapibary! Warto zanotować sobie to miejsce, aby odwiedzić je w tym sezonie.

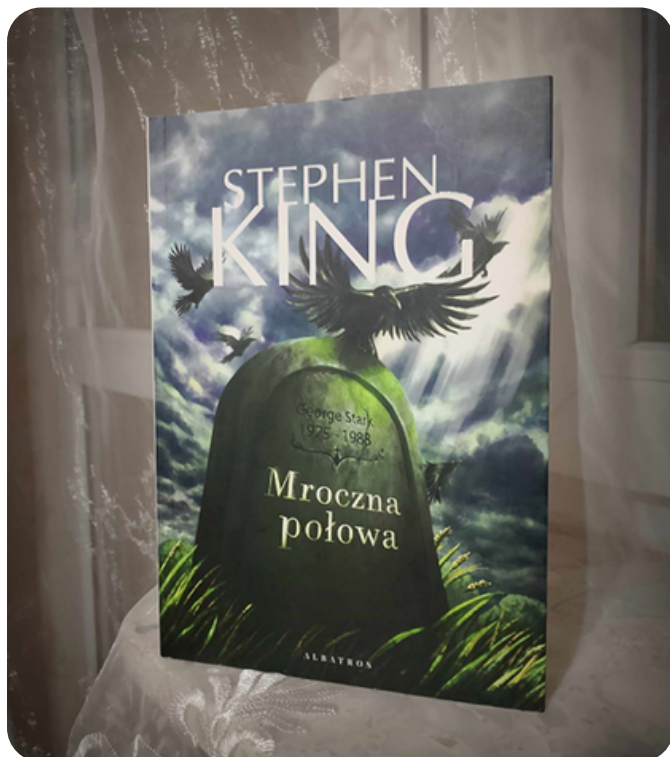
Papugarnia „Ara”

Mieliśmy już miejsce dość oddalone od Kielc, na które warto zarezerwować sobie cały dzień (Bałtowski Kompleks Turystyczny), takie na kilkugodzinny wypad (Ogród Zoologiczny Leśne Zacisze), a teraz czas na atrakcję, dla której wystarczy zaledwie godzina wolnego czasu. Papugarnia „Ara” znajduje się przy al. Solidarności 20 w Kielcach i jest świetnym pomysłem na szybką, popołudniową aktywność. Znajdziecie tam egzotyczne ptaki z całego świata. Co ciekawe, nie mieszkają one w klatkach, a latają sobie swobodnie, więc możecie je samodzielnie nakarmić, a nawet wziąć na rękę. To atrakcja idealna zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. To co, czas na wycieczkę?



Głęboko skrywane alter ego pisarza w „Mrocznej Połowie” Stephen Kinga

Aleksandra Kowalczyk



Postać pisarza, twórcy czy artysty niejednokrotnie przewija się w twórczości Mistrza Horroru. Najlepszym tego przykładem jest powieść „Mroczna Połowa”. Dreszczik emocji, wszechobecne obrzydlistwa i ukryte czarne myśli to jedne z ciekawszych elementów tego klimatu. Powstające z grobu alter ego pisarza jest zdecydowanie zbyt mało docenianą opowieścią Kinga.

Historia rozpoczyna się w momencie, w którym Thad Beaumont – pisarz oraz mąż i ojciec bliźniaków – próbuje zakończyć pewien niezbyt pozytywny etap w swoim życiu.

Przez wiele lat pisał on dosyć krwawe książki pod pseudonimem George Stark. Przyniosło mu to wiele pieniędzy, lecz jednocześnie pogorszyło jego samopoczucie i relacje z innymi. Wcielając się w Starka, Thad zaczął nadużywać alkoholu, palić i przejawiać swoje najgorsze cechy. Gdy w końcu postanowił wziąć się w garść i zaprzestać współpracy ze swoim alter ego, tym samym ujawniając swoją prawdziwą tożsamość, sądził, że zakończy ten mroczny rozdział życia. Wszystko to wieńczy symbolicznym pogrzebem George’a Starka i wraz z żoną kopią mu grób. Beaumont udziela wywiadu do gazety, w którym opowiada całą historię.

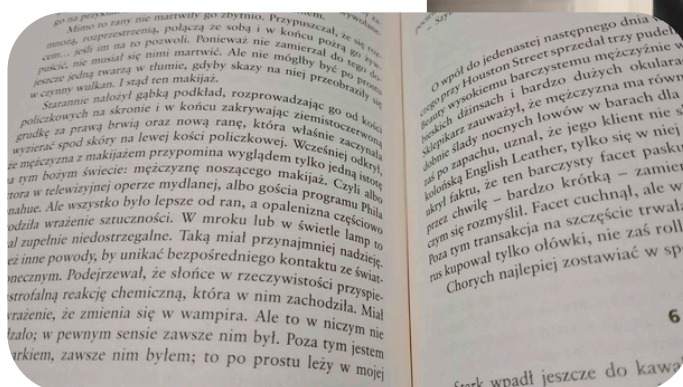
Zaraz po publikacji zaczynają dziać się niepokojące rzeczy, umierają całkiem przypadkowe osoby z otoczenia Thada i zapowiada się, że to nie koniec... a jedynie początek koszmaru, w którym przeszłość dosłownie wstaje z grobu.

Książka pojawiła się w Polsce w 1993 roku i w dalszym ciągu pojawiają się jej coraz to nowsze wydania.

Mimo niezbyt dużego grona fanów jest to opowieść, która w stu procentach ukazuje styl pisarski Stephena Kinga. To jedna z tych książek, w których styl Kinga rozpoznaje się natychmiast. Sama historia nie mówi wiele, zmęczony pisaniem kryminałów autor chce odciąć się od swojej mrocznej strony. Nic niezwykłego. Jednak już od pierwszego zabójstwa... Ba! Już od sceny, w której Stark wychodzi z grobu i autor opisuje nam jego sylwetkę – bardzo zauważalny jest styl pisania Kinga. Bardzo obrazowo opisane odrażające (wręcz obrzydliwe) i krwawe sceny oraz rozpadające się ciało złego bliźniaka. Właśnie to podobało mi się najbardziej – choć zarówno fabule, jak i bohaterom trudno coś zarzucić, to brak zahamowań autora robi największe wrażenie.

Mówiąc o fabule, z pewnością można stwierdzić, iż jest ona bardzo przemyślana i wartka.

Wszystko się ze sobą łączy także w ujęciach z perspektyw obu bliźniaków. Akcja toczy się bardzo szybko, momentami trudno jest się oderwać od czytania. Jedynym minusem jest zakończenie, które sprawia wrażenie dopisanego w pośpiechu. Pomimo tego serdecznie polecam „Mroczną Połowę” dojrzałym czytelnikom, których nie przerazi ilość stron tej opowieści. Zdecydowanie warto zapoznać się z tą historią i dowiedzieć się, skąd wziął się Stark, gdyż Thad, wbrew wszystkiemu, nigdy nie miał brata bliźniaka.



10 koreańskich filmów wartych obejrzenia

Wiktoria Szymonek

Kino koreańskie cieszy się coraz większą popularnością, zwłaszcza po premierze netflixowego hitu *Squid Game* z 2021 roku. Poza serialami, warto również zwrócić uwagę na filmy, których fabuły często są niezwykle wciągające. Przedstawiamy Wam 10 filmów, które zdecydowanie warto zobaczyć:

1. Oldboy (2003)

Ten kultowy film uznawany jest przez wielu za jeden z najlepszych koreańskich tytułów wszech czasów. Główny bohater zostaje porwany i uwięziony na 15 lat w tajemniczym miejscu bez wyjaśnienia. Po uwolnieniu postanawia odkryć, kto i dlaczego go więził oraz się zemścić. Prawda okazuje się jednak znacznie bardziej skomplikowana niż się wydaje.

2. Memories of Murder (2003)

Fabuła toczy się w małym miasteczku, gdzie dochodzi do serii brutalnych morderstw młodych kobiet. Detektyw z Seulu wspólnie z lokalną policją próbuje rozwikłać zagadkę zbrodni. Film inspirowany jest prawdziwymi wydarzeniami.

3. I Saw the Devil (2010)

Tajemniczy agent postanawia wymierzyć osobistą zemstę mordercy swojej narzeczonej. W filmie zemsta przybiera formę „złap i wypuść”, co czyni fabułę intensywną i nieprzewidywalną.

4. Zombie Express (2016)

Pasażerowie pociągu jadącego z Seulu do Pusanu próbują przetrwać apokalipsę zombie. Film to emocjonująca opowieść o walce o przetrwanie i ludzkiej solidarności.

5. Forgotten (2017)

Główny bohater wprowadza się z rodziną do nowego domu, który wydaje się dziwnie znajomy.

Gdy jego starszy brat nagle znika, chłopak odkrywa szokującą prawdę, która zmienia jego życie.

6. Parasite (2019)

Laureat Oscara i jeden z najbardziej rozpoznawalnych filmów koreańskich. Opowiada o rodzinie zmagającej się z ubóstwem, która zaczyna pracować dla zamożnej rodziny. Film wnikliwie analizuje podziały społeczne i granice moralne.

7. The Call (2020)

Główna bohaterka nawiązuje kontakt telefoniczny z kobietą mieszkającą w tym samym domu co ona 20 lat wcześniej. Początkowo ich relacja jest przyjazna, jednak z czasem okazuje się, że kobieta z przeszłości to bezwzględna morderczyni.

8. Midnight (2021)

Głuchoniema Kyung-Mi staje się świadkiem próby zabójstwa, co czyni ją kolejnym celem seryjnego mordercy. Film trzyma w napięciu dzięki unikalnemu przedstawieniu akcji z perspektywy osoby niesłyszącej.

9. Sleep (2023)

Kobieta spodziewająca się dziecka wprowadza się z mężem do nowego mieszkania. Spokojne życie przeradza się w koszmar, gdy mąż zaczyna lunatykować i staje się potencjalnym zagrożeniem dla rodziny.

10. Unlocked (2023)

Produkcja Netflixu poruszająca temat kradzieży tożsamości. Lee Na-Mi gubi telefon, który trafia w ręce seryjnego mordercy. Instalując szpiegujące oprogramowanie, zaczyna manipulować życiem kobiety i śledzić każdy jej ruch.



ZAOBSERWUJ **nasze social media**

facebook.com/MagazynPresik

instagram.com/presik_ujk

tiktok.com/@presik_ujk

PRESiK

Magazyn Studentów Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

**CHCESZ SIĘ Z NAMI SKONTAKTOWAĆ
LUB DO NAS DOŁĄCZYĆ?
NAPISZ NA PRESIK_UJK@OP.PL**

WYDANIE Z DNIA 10 MAJA 2025